

„Praca w PRL: dla siebie, dla społeczeństwa, dla systemu”

Organizatorami Konkursu są Fundacja im. Stefana Batorego i Ośrodek KARTA w Warszawie

Rada Konkursu

ustanawia regulamin konkursu, powołuje Jury (w skład którego mogą wchodzić członkowie Rady), a także ustala regulamin jego pracy:

Włodzimierz Borodziej (Uniwersytet Warszawski)

Agnieszka Gleb (Ośrodek KARTA)

Dariusz Jarosz (Instytut Historii PAN)

Krystyna Kersten (Instytut Historii PAN)

Jacek Kochanowicz (Uniwersytet Warszawski, Fundacja im. Batorego)

Zofia Kozłowska (Polskie Towarzystwo Historyczne)

Marcin Kula (Uniwersytet Warszawski)

Włodzimierz Mędrzecki (Instytut Historii PAN)

Andrzej Paczkowski (Instytut Studiów Politycznych PAN)

Hanna Palska (Instytut Filozofii i Socjologii PAN)

Anna Radziwiłł (Rada Fundacji im. Batorego)

Wojciech Roszkowski (Szkola Główna Handlowa)

Tomasz Szarota (Instytut Historii PAN)

Tadeusz Wolsza (Instytut Historii PAN)

Alicja Wancierz-Gluza (Ośrodek KARTA) — sekretarz Rady i komisarz konkursu

Ośrodek KARTA

ul. Narbutta

02-536 Warszawa

tel. 848-07-12, fax 646-65-11

e-mail: historia.bliska@karta.org.pl

<http://karta.icm.edu.pl>

REGULAMIN KONKURSU

§ 1. Temat:

„Praca w PRL: dla siebie, dla społeczeństwa, dla systemu?”

§ 2. Adresat:

Konkurs kierowany jest do młodzieży szkół „średnich”: liceów, techników, zasadniczych szkół zawodowych oraz gimnazjów — publicznych, społecznych i prywatnych.

§ 3. Terminy:

1. Konkurs zostaje ogłoszony publicznie w czerwcu 2000 roku i następnie promowany we wrześniu 2000. Brak wcześniejszego zgłoszenia (do 20 września) po materiały instruktażowe nie wyklucza możliwości uczestniczenia w konkursie.
2. Prace należy nadsyłać do 31 stycznia 2001 (decyduje data stempla pocztowego), pod adresem: Ośrodek KARTA, 02-536 Warszawa, ul. Narbutta 29, z dopiskiem „Historia Bliska — konkurs”.
3. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 10 czerwca 2001, po czym niezwłocznie nastąpi rozdanie nagród i publiczne ogłoszenie wyników. W szczególnych przypadkach rozstrzygnięcie konkursu może zostać opóźnione.

§ 4. Zasady przygotowania pracy:

1. Praca może być przygotowana przez uczniów indywidualnie lub grupowo (dowolna, ale realna liczba osób), pod opieką nauczyciela lub samodzielnie. Prace konkursowe mogą być wspierane — oprócz szkół — przez drużyny harcerskie, kluby, domy kultury, świetlice, parafie i inne instytucje pracujące z młodzieżą, ale także przez rodzinę.
2. Praca powinna mieć charakter twórczy — nie może być powieleniem lub kompilacją istniejących opracowań czy opublikowanych źródeł. Praca powinna być:
 - a) opracowanym materiałem źródłowym z autorskim komentarzem lub
 - b) autorskim opracowaniem z przywołaniem źródła (źródeł)
3. Praca powinna być zatytułowana w sposób nie będący tylko powtórzeniem tematu konkursu.
4. Forma pracy może być dowolna. W przypadku dominującej formy pozatekstowej (np. wyłącznie audio, audio-wideo czy tylko ikonograficznej) do pracy powinna być dołączona część pisemna, odzwierciedlająca proces badawczy autora lub zawierająca jego komentarz do źródeł.
5. Pracę należy przesłać w jednym egzemplarzu, podpisanym w sposób jednoznacznie identyfikujący autora/autorów.
6. Do pracy powinna być dołączona (w sposób gwarantujący jej nieoddzielenie się od pracy) czytelnie i dokładnie wypełniona METRYCZKA PRACY, której formularz przekazali organizatorzy. Prace nie będą kodowane przed oceną Jury.
7. Nadesłane prace nie mogą być wcześniej nagrodzone w innych konkursach, a także nie mogą być w całości lub w znaczącej części upublicznione w mediach (prasa, radio, telewizja) przed rozstrzygnięciem konkursu — pod groźbą ich dyskwalifikacji w konkursie.

§ 5. Nagrody:

1. Jury przyzna uczniom nagrody i wyróżnienia (pieniężne, rzeczowe — także książkowe lub honorowe) indywidualne oraz zespołowe, a nauczycielom wspierającym uczniów — wyróżnienia specjalne (pieniężne, rzeczowe — także książkowe lub honorowe).
2. Na nagrody i wyróżnienia dla uczniów i nauczycieli Fundacja im. Stefana Batorego przeznaczyła pulę 66.000 zł. Fundatorami nagród mogą być także inni sponsorzy na zasadach oddzielnie ustalonych przez Organizatorów konkursu.
3. Decyzja Jury co do podziału, wysokości i formy nagród będzie nieodwołalna (nie podlega weryfikacji lub zaskarżeniu) i zostanie przedstawiona jedynie w formie publicznie ogłaszanego komunikatu.
4. Laureatom konkursu może zostać zaproponowany udział w imprezach, uroczystościach, seminariach, warsztatach (także międzynarodowych) itp. na zasadach każdorazowo ustalanych przez Organizatorów konkursu.

§ 6. Przeznaczenie prac:

1. Nadesłane prace nie będą zwracane autorom, zostaną skatalogowane i zarchiwizowane w Ośrodku KARTA, gdzie stworzą odrębną kolekcję.

2. Prace lub ich fragmenty mogą być przedstawiane w specjalnej publikacji oraz ewentualnie w czasopiśmie ogólnokrajowym i lokalnym (także zagranicznych) oraz w sieci Internet. We wszystkich przypadkach autorzy zachowują swoje prawa, również prawo do samodzielnej publikacji pracy, pod warunkiem podania informacji o konkursie.

Broszura ta, towarzysząca piątemu już konkursowi w programie „Historia Bliska”, ma charakter pomocniczy — zawiera rady i informacje, które mogą Ci się przydać w procesie badawczym. Nie jest jednak gotowym przepisem na przygotowanie dobrej pracy konkursowej, a tym bardziej cudowną receptą na to, jak zdobyć nagrodę.

Zawarliśmy tu też trochę ostrzeżeń, by pomóc uniknąć błędów — jak wskazuje doświadczenie czterech poprzednich konkursów („Polska codzienność 1945–56”, „Obywatel–władza 1956–80” i „Najważniejsze wydarzenie w dziejach mojej społeczności. Świadkowie i świadectwa”, „Rodzina w wirach historii”) — wciąż nagminnie popełnianych.

*Pewne partie tekstu powtarzają to, co już było w broszurach związanych z poprzednimi konkursami i co znają dotychczasowi ich uczestnicy: uczniowie i nauczyciele. Zdecydowaliśmy się na to, bowiem niezmienna pozostaje koncepcja pracy, do jakiej namawiamy: wnikliwego, twórczego, opartego na **samodzielnie zgromadzonych źródłach** (także relacjach świadków) badania historii najbliższego otoczenia, wyciągania wniosków, ciekawego przedstawiania samego procesu badawczego i jego efektów.*

Zachęcamy jednak do uważnej lektury tej broszury — zawiera bowiem dużo nowych elementów.

Pragniemy podkreślić, że przywołane tu konkretne wydarzenia historyczne — także w fotografiach i w podpisach do nich — mają charakter wyłącznie przykładowy i nie powinny być traktowane ani jako sugestie organizatorów co do wyboru tematu pracy, ani tym bardziej jako preferowane tendencje w sposobie jego traktowaniu.

Idea konkursu

Od ponad dziesięciu lat żyjemy w nowej Polsce. Zmienił się jej system polityczny, zmieniła się sytuacja społeczna i gospodarcza, relacje między ludźmi — zmieniło się w niej życie. Zmiany te są oceniane różnie — w zależności od usytuowania oceniającego: jego wykształcenia, świadomości politycznej, miejsca zamieszkania, osobistej kariery, zamożności... Tym, co wydaje się jednak najbardziej rzutować na opinie jest „praktyczny” lub „teoretyczny” stosunek do bezrobocia.

Mało osób jest w stanie zrozumieć, że w gospodarce rynkowej firma często staje przed dylematem: zwolnić część pracowników czy dopuścić do bankructwa i zwolnić wszystkich; że sztuczne utrzymywanie nadmiarowych miejsc pracy, do których dopłaca budżet, to pomysł na krótką metę. Mało kto rozumie, bo mamy za sobą taki czas, kiedy to „działało”...

Bezrobocie i jego wzrost jawi się jednym z największych zagrożeń przed jakimi stoi Polska. Z tej jednostronnej perspektywy miniony czas Polski Ludowej, z jej zadekretowanym „powszechnym zatrudnieniem”, wydaje się okresem szczęśliwym, a jak każda idealizacja — daleki jest od prawdy.

Chcielibyśmy aby uczestnicy konkursu próbowali poznać i zrozumieć zamkniętą już „epokę” 1945–1989, patrząc na nią przez pryzmat doświadczenia pracy — jej sensu, wartości i efektów.

Czym była praca w czasach PRL? [Umownie posługujemy się tu powszechnie przyjętym i rozumianym terminem — **czas PRL**, mając na myśli okres od zakończenia wojny do pierwszych demokratycznych wyborów, choć **formalnie** nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa obowiązuje dopiero od momentu uchwalenia konstytucji 22 lipca 1952 roku.]

Jak wyglądała wtedy praca na wsi i w mieście? Czym była dla inteligencji i dla robotników, dla starszych pamiętających Polskę przedwojenną i młodych, konfrontujących na co dzień przekazy rodzinne i treść szkolnych czytanek z rzeczywistością fabryk czy urzędów? Jakie były postawy wobec pracy i jakie były jej owoce?

Lata 1945–89 — wszechwładnego panowania partii komunistycznej (PZPR), decydującej o całym życiu ludzi, we wszystkich jego sferach — to okres wysiłku pokoleń i zarazem ogromnego marnotrawstwa, pełnego zatrudnienia, ale i lekceważenia efektów pracy.

Pytając o ten czas z jednej strony można zetknąć się z hasłami i sformułowaniami: „heroizm pracy”, „praca dla każdego”, „szacunek dla człowieka pracy”, „społeczna własności środków produkcji”, „pewność jutra” „zdobycze socjalne”, z drugiej: „ukryte bezrobocie”, „przerost zatrudnienia”, „bumelanctwo” czy dwuznacznymi określeniami typu: „socjalistyczna dyscyplina pracy”, „socjalistyczna moralność”, które tłumaczą powiedzenia w rodzaju „czy się stoi czy się leży 2 tysiące [dziś raczej: 200 złotych!] się należy” lub „własność społeczna czyli niczyja, może być moja”.

Praca dawała wielu ludziom poczucie spełnienia, nadawała sens ich życiu, ale też dla wielu była źródłem poczucia absurdu czy wręcz narzędziem przemocy, której padali ofiarą oni lub ich bliscy.

Praca, ambicje zawodowe, pragnienie osiągnięcia jak najlepszych rezultatów rodziły wówczas często poważne dylematy moralne. Praca, jak zawsze, służyła utrzymaniu rodziny, realizacji potrzeb twórczych jednostki, była pożyteczna dla wspólnoty lokalnej i całego społeczeństwa, ale też wykorzystywano ją dla umacniania narzuconego systemu władzy (wzmocniała także jego absurdy); była przejawem wewnętrznej wolności, ale i narzędziem zniewolenia.

Liczymy na prace opisujące losy konkretnych ludzi czy grup. Przywołujące zdarzenia rozgrywające się we własnej miejscowości, konkretnej, może pobliskiej instytucji czy wokół określonych przedsięwzięć. **Interesuje nas normalność ówczesnej pracy, ale i związane z nią wybory i dramaty.**

Chcemy jednak, aby poznawaniu tego nieodległego czasu naprawdę towarzyszyła dociekliwość i bezstronność badaczy-historyków.

Odwołując się do praktycznych doświadczeń ludzi (często przecież — ludzi bliskich), którzy żyli i pracowali w tej epoce, przyjdzie nieufnie traktować wszystkie zbyt łatwe uogólnienia czy podsumowania, zarówno pozytywne jak i negatywne. Warto zmierzyć się ze starymi, ale i rodzącymi się obecnie nowymi mitami i stereotypami na temat PRL.

Poszukiwanie tematu

Temat, jak nigdy — wydaje się dosłownie leżeć „na wyciągnięcie ręki”. Przecież w PRL żyli i pracowali nie tylko Twoi pradziadkowie, dziadkowie, ale także... rodzice. Tak, oni też wywodzą się z tej „innej” epoki historycznej... Nic prostszego, jak zainteresować się tym kim byli, co robili: dziadkowie może 40–50 lat a rodzice 20 lat temu. To samo dotyczy innych członków rodziny, sąsiadów, znajomego adwokata, nauczyciela, lekarza, ciotki na wsi, wujka oficera, sprzedawcy w sklepie mięsnym i setek innych osób, które Cię otaczają (byle miały minimum koło 40 lat). Na pewno każdy z nich ma swoją historię pracy i swoją opowieść o niej. **Nie wystarczy jednak uporządkować zgromadzone przez nich dokumenty i zrobić prosty rejestr miejsc zatrudnienia i pełnionych funkcji — na przykład dziadka — w ciągu nawet 55 lat pracy. To mógłby być dopiero początek!** Najważniejsze są dopiero pytania jakie możesz zadać i odpowiedzi, które uzyskasz, pokazujące nie tylko warunki i organizację pracy, relacje z współpracownikami czy zwierzchnikami, ale także sens tej pracy (bardziej lub mniej wtedy sobie uświadamiany) jej cel i efekty — doraźne (wtedy dla dziadka, dla jego rodziny...) i trwałe (dla Ciebie, dla nas...). Dotyczy to w równym stopniu ludzi wszystkich zawodów. Trwały ślad swojej pracy zostawia nie tylko murarz stawiający domy Nowej Huty, ale także lekarz z wiejskiej „przychodni zdrowia”, sędzia, artysta, dziennikarz.

Trop pojedynczej biografii nie jest jedynym. Czasem spojrzenie na grupę ludzi — połączonych więzami pokrewieństwa, przyjaźni lub wspólnego miejsca pracy czy życia — może być bardzo inspirujące. Na przykład odpowiedź na pytanie: dlaczego dwóch ludzi z jednego pokolenia, jednego środowiska czy rodziny, dwóch przyjaciół ze szkolnej ławy ma tak różne historie zawodowe. Nie chodzi już o przysłowiowe kontrasty, że jeden był milicjantem a drugi „bandytą” (pytanie przy okazji: co to znaczyło być bandytą na przykład w latach 40.–50.), ale dlaczego jeden odszedł na emeryturę z dyrektorską pensją, a drugi do końca był prostym robotnikiem. Co o tym zadecydowało? Czy to tylko zbieg okoliczności, efekt sprzyjających lub nie warunków zewnętrznych, a może osobistego „szczęścia” czy inteligencji? Jakie cechy musieli wykazywać, jakich wyborów dokonywać, jakie problemy rozwiązywać? Nie musisz zapisywać całej ich zawodowej historii. Może właśnie tylko jeden moment: np. decyzja o wstąpieniu do partii, udział w strajku, posądzenie o sabotaż, czyjs donos stały się punktem zwrotnym ich życiu — i to będzie tematem Twojej pracy.

Szukając tematu pracy, możesz zacząć od jakiego momentu historycznego, interesującego Cię najbardziej i to on będzie stanowił punkt wyjścia. Musisz przedtem jednak trochę spenetrować historię, potem koniecznie poszukać **konkretnych ludzi**, którzy to tworzyli lub przeżywali — nie próbuj pisać „monografii zdarzenia” na podstawie podręczników.

W latach 1945–89 można wyodrębnić wiele „etapów”, kilka dramatycznych przełomów (choćby 1949, 1956, 1968, 1970/71, 1976, 1980/81, 1982–85, wreszcie 1989) wymienić wielkie i małe decyzje i posunięcia władz, które zmieniały sytuację ludzi pracy. Inaczej wyglądała praca i życie w okresie odbudowy kraju (1945–47), inaczej w czasie realizacji kolejnych trzy-, pięcio- czy sześciolatek z ich modyfikowanymi planami na przykład rozwoju przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego; inaczej za czasów „małej stabilizacji” (1957–67), inaczej w tzw. „złotej epoce późnego Gierka” (koniec lat 70.) — epoce kredytów na konsumpcję i nowe (jakże często zmarnowane...) technologie, a jeszcze inaczej w momencie działania i potem zdławienia „Solidarności”.

Na warunki, sposób, efekty pracy wpływały różne procesy, na przykład: nacjonalizacja przemysłu, reforma rolna, zasiedlanie Ziemi Zachodnich, kolektywizacja (tworzenie PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych); rzucenie w 1947 hasła „współzawodnictwa w pracy” na wzór sowieckiego ruchu „stachanowców” czy „bitwy o handel”; wydanie w 1948 ustawy o powołaniu Powszechnej Organizacji Młodzieży „Służba Polsce” lub w 1950 „o planowym zatrudnieniu absolwentów szkół średnich i wyższych” (co w efekcie dawało nakazy pracy i przymusowe „zesłanie” na odległą prowincję) czy w 1952 „o obowiązku dostaw produktów rolnych” czy w pewnym momencie planowa „propaganda sukcesu”.

Określone efekty przynosiły również akcje podnoszenia „socjalistycznej dyscypliny pracy”, walka z bumelantami czy „niebieskimi ptakami”, decyzje o ułatwianiu „awansu społecznego” i o

„specjalnym” traktowaniu ludzi „niewłaściwego” pochodzenia lub „niepewnych” np. potomków ziemian, kułaków, byłych AK-ów (zakazy zatrudniania na pewnych stanowiskach, uniemożliwianie awansu, przymusowa praca w kopalni zamiast pójścia do wojska itp.)

Z drugiej strony sytuację tę zmieniały (na krócej lub dłużej) strajki i protesty robotnicze, mające nie tylko charakter żądań ekonomicznych (to znaczy np. podwyżki płac, obniżki cen czy zmniejszenia norm), ale także zmiany warunków pracy, likwidowania jej absurdów, autentycznego wpływu robotników na to co się dzieje w zakładzie, czasem były wystąpieniem przeciwko niesprawiedliwemu, nieuczciwemu czy nieudolnemu dyrektorowi. Aż wreszcie pojawił się przełomowy, generalny postulat utworzenia — w miejsce dotychczasowych „związków zawodowych” całkowicie uzależnionych od partii i dyrekcji i będących właściwie narzędziem kontroli robotników — niezależnych związków zawodowych, które naprawdę miały reprezentować robotnicze interesy.

Znajdź konkretnych ludzi, którzy tego doświadczyli lub sprawdź jak „to” zaistniało w życiu Twojego wybranego bohatera.

Także trop „zawodów” może być ciekawy jeśli **ukonkretnisz go przez prawdziwe ludzkie losy**. Może praca: sędziowie, prokuratorzy i adwokaci w PRL (kim byli, w co wierzyli, gdzie była granica ich uczciwości, jakie mieli dylematy moralne); zasłużeni naukowcy i artyści dla PRL (wynalazcy, poeci, pisarze, aktorzy... co przyniósł ostatecznie ich talent, jakie były granice i co naprawdę oznaczała ich artystyczna wolność lub bunt..., czy i jak się sprzeniewierzyli sztuce, posłannictwu), wojskowi w służbie PRL (honor i służba ojczyźnie..., gdzie była naprawdę ich ojczyzna, komu służyli).

Może odrębną kategorią będzie „zwyczajni, przyzwoici ludzie w PRL”, których losy w różnych momentach minionej epoki prześledzisz i zadasz pytanie: komu lub czemu służyła ich dobra praca. I dlaczego produkty, wytwory tej pracy, mimo ich starań były najczęściej: brzydkie, ciężkie, nietrwałe, tandetne i.... ciągle było ich za mało.

W poszukiwaniach tematu konkursowego zainspirować może Cię artykuł w gazecie (współczesnym kolorowym magazynie — np. „rocznicowy” albo mówiący o zamknięciu „sławnej” fabryki..., w partyjnym dzienniku sprzed lat — entuzjastyczno-propagandowy lub przeciwnie — w wyjątkowo krytycznym tonie...), plakat z szumnym hasłem, może kadr z komedii pokazującej śmieszność tamtego czasu (czy naprawdę to było takie śmieszne...) czy czarno-białej kroniki filmowej, w której komentarz brzmi jakoś fałszywie. Może zacieka Cię zdjęcie, dokument, dyplom, puchar, order... przechowywane w rodzinnym czy zaprzyjaźnionym domu.

Trop można znaleźć wszędzie.

Może nim być instytucja czy pobliski zakład pracy — sprywatyzowana fabryka, Twoja szkoła, zamknięty pegeer, dogorywający teatr, rozkwitająca restauracja... Jak powstały, jaką rolę pełniły dawniej, kto, jak, w jakich warunkach w nich pracował po wojnie, jakie cele czy zadania przed nimi stawiano, jak służyły ludziom, którzy tu pracowali i co się z tymi ludźmi stało; jak służyły społeczeństwu, a może raczej służyły systemowi...?

Nie chodzi jednak o zwykłą monografię instytucji czy rozwinięcie kroniki zakładowej, która najczęściej jest zapisem sukcesów (choć przyjrzenie się z bliska wielkiemu „sukcesowi”, prześledzenie jego prawdziwych źródeł i „ceny” też może być interesujące, tak jak umiejętne odczytanie tego, co zapisane „między wierszami”).

Poszukaj trudnych momentów w historii zakładu i jego ludzi — to często bardzo dużo mówi o tamtym czasie.

Na ciekawy ślad ludzkiej pracy (także powodów jej uruchomienia, sposobów wykorzystania...) możesz trafić patrząc na trwały, materialny efekt tej pracy, który jest dobrodziejstwem lub przekleństwem dla miejsca, w którym żyjesz: pokraczne osiedle mieszkaniowe, nawet wręcz miasto jednak przecież zbudowane dla ludzi i ciągle im potrzebne, elektrownia wodna, zaporę czy sztuczne jezioro, fabryka azotów, rurociąg, pegeer na skraju nieużytków, nierentowna huta zbudowana w miejscu, gdzie nie ma żadnych surowców, kopalnia węgla brunatnego, płonące hałdy śmieci, zatruta rzeka, czasem tylko... pomnik, napis lub tablica, które coś „upamiętniają”.

Jak i dlaczego powstawały, jaką rolę miały pełnić: czy były to kolejna wielka „budowa socjalizmu” na któreś tam kolejne dziesięciolecie PRL, czy miały do spełnienia cele ideologiczne lub powstawały w imię trwałości „sojuszy”.

Poszukiwanie źródeł

Historii, którą masz zbadać i przedstawić nie znajdziesz w podręcznikach, choć jest już sporo książek, które przybliżą Ci tamten czas. (Spróbuj je znaleźć przy pomocy swojego opiekuna pracy!).

Dla Ciebie najważniejsze będą źródła, które sam znajdziesz.

Szukając tematu w pewnym sensie szukasz pierwszych źródeł do jego badań, niekiedy przypadkiem natrafiasz najpierw właśnie na nie. Potem świadomie i konsekwentnie musisz szukać następnych.

Źródłem może być wszystko, co jest śladem postawy i działania człowieka w przeszłości i co może służyć ich poznaniu — liczby i postaci źródeł nie sposób wymieniwać. Źródła podają informacje wprost, niekiedy pośrednio lub nabierają znaczenia przez kontekst.

Najbardziej oczywistymi wydają się dokumenty, a ponieważ epoka, którą badasz była niezwykle zbiurokratyzowana, możesz mieć nawet kłopot z ich nadmiarem i — konieczną! — selekcją.

Zetkniesz się z różnymi dokumentami przechowywanymi choćby w archiwach domowych. Urzędowe powstawały na styku obywatel-władza i dlatego są odzwierciedleniem oficjalnego, narzuconego, niejako rzecz można — obowiązującego — wizerunku świata. Dyplomy, zaświadczenia, kwity, legitymacje, akty kupna, wezwania, podania itp. — każdy obywatel PRL gromadził ich w swoim życiu bardzo wiele. Często później trafiły na śmietnik, ale to prawie pewne, że Twoi bliscy sporo ich zachowali.

Dokumenty prywatne: listy, pamiętniki, wspomnienia, zapiski domowego budżetu, kartki z pozdrowieniami, zaproszenia itp. rzadsze, niekiedy ukrywane — nie tylko odzwierciedlają osobisty świat człowieka czy dopełniają „publiczny”, ale czasem mogą być zaprzeczeniem tego „oficjalnego”. Podwójna moralność, rozdwojenie myślenia, bycie innym dla siebie czy dla rodziny i innym dla świata zewnętrznego są charakterystyczne dla tamtego czasu. Zderzenie takich dokumentów, zauważenie ich sprzeczności, próba wyjaśnienia przyczyn mogą przynieść ciekawe odkrycia.

Możesz też sięgnąć do dokumentów w archiwach publicznych. Archiwów jest dużo — państwowe, miejskie, gminne, parafialne, sądowe, zakładowe, szkolne, więzienne, związków zawodowych, stowarzyszeń, instytucji (każda powinna mieć i często ma swoje archiwum — kopalnię wiedzy o niej samej, jej ludziach, jej relacjach ze światem zewnętrznym). Nie jest łatwo z nich korzystać, zwłaszcza uczniowi. Jeśli jednak tylko tam będzie większość materiału do badania historii, którą odtwarzasz (idąc na przykład tropem instytucji) lub brakujące Ci elementy weryfikujące zawodową historię opisywanego bohatera, musisz prosić o pomoc osoby dorosłe: nauczyciela, rodziców, życzliwego archiwistę, bądź znaleźć sprzymierzeńca dla swojej pracy (który zrozumie i uzna sens jej robienia) w obecnej dyrekcji instytucji.

Innym rodzajem źródła „nie wprost” jest prasa badanego okresu. Jeśli będziesz pamiętał o wszechwładnie panującej cenzurze, zrozumiesz, że jest to źródło, które nie tyle przynosi informacje o tamtej rzeczywistości, co o tym, jaki był jej pożądanym dla panującej partii i narzucanym całemu społeczeństwu wizerunek. (Jak wymowne są trzy rutynowe wytyczne dla cenzorów w 1973 roku: „Należy eliminować informacje o bezpośrednim zagrożeniu życia i zdrowia ludzi spowodowanym przez przemyśl i środki chemiczne stosowane w rolnictwie.”, „Nie należy publikować żadnych informacji na temat katastrofy w kopalni KATOWICE, w której poniosło śmierć czterech górników.”, „Wszelkie publikacje przedstawiające uogólnione, scalone dane liczbowe, a dotyczące stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz chorób zawodowych należy wstrzymać” Czarna Księga Cenzury PRL, Aneks, Londyn 1977.)

Obok wielu dodatkowych „materialnych” źródeł z których będziesz korzystał — np. zdjęć, przedmiotów codziennego użytku czy różnych innych form utrwalania przeszłych zdarzeń — jest też bardzo ważne źródło „niematerialne, które możesz ożywić — ludzka pamięć.

I to może być najcenniejsze, a przede wszystkim właśnie tylko przez Ciebie odnalezione, unikalne źródło.

Nie warto na nowo „odkrywać” i opracowywać źródła już dawno odkrytego, opracowanego, opublikowanego. Źródło takie może jednak pełnić cenną funkcję pomocniczą (podsunąć temat, wyjaśnić sytuację, odesłać do innych materiałów), pod warunkiem, że się nie próbuje stwarzać pozorów samodzielnego jego odnalezienia.

Podobnie drukowane opracowania źródeł — monografie, podręczniki, kalendaria — mogą pomóc w przygotowaniach: koniecznym poznaniu realiów epoki, z której pochodzi interesująca Cię historia; aby łatwiej było zrozumieć kontekst wydarzeń. Posłużą przy formułowaniu pytań, określaniu kierunku pracy czy weryfikacji danych. Nie powinny być jednak przedmiotem analizy same w sobie. Musisz odróżnić źródło od opartego na nim opracowania, zawierającego interpretację badacza. To Ty jesteś badaczem i wykonasz potem taką pracę nad źródłem.

Przepisywanie i łączenie faktów zaczerpniętych z cudzych książek, streszczanie podręcznikowej czy encyklopedycznej wiedzy, „ponowne” nagranie opublikowanej wcześniej w gazetce podziemnej czy niskonakładowym lokalnym biuletynie relacji świadka wydarzeń (może Jurorzy nie znają!) jest wysiłkiem jałowym, a dodatkowo podawanie takiej kompilacji jako własnego odkrycia, efektu własnej pracy badawczej czy samodzielnych przemyśleń — jest nieuczciwe i niczemu nie służy.

Konkretne zdarzenia, zamykające się nawet w krótkim okresie i na niewielkiej przestrzeni — pokazane dzięki **wielu źródłom** (np. różnym dokumentom i relacjom ludzi) mają większą szansę stać się autentycznym, ciekawym odkryciem niż próby wielkich monografii pisane na podstawie ogólnodostępnych źródeł lub tym gorzej — właśnie opracowań.

Zaczynaj zawsze od szczegółu. Poszukaj czegoś, co Cię zainteresuje w rozmowie z ludźmi. Pytaj, szukaj, wątp — wracaj, znowu pytaj, sprawdzaj. Nie poprzestawaj na jednym źródle: nawet autentyczne — odsłoni tylko jeden aspekt rzeczywistości, może też zasugerować nieprawdę o niej. Zwłaszcza, że **czas jaki badasz pełen jest mistyfikacji i pozorów**.

Świadkowie i świadectwa

Jak zwykle, postulowaną w konkursie zasadą jest, że głównym źródłem wiedzy o przeszłości mają być **świadkowie**, a także ich zapisana pamięć. To oni są przede wszystkim **głównymi bohaterami** — bo to oni wykonywali każdą pracę, jaka może być tu tematem i to ich refleksja nad sensem i wartością własnej pracy będzie przedmiotem Twojego badania.

To oni wskażą ciekawą sprawę, opowiedzą kto jest na zdjęciu, wyjaśnią znaczenie dokumentów, odtworzą jeśli nie szczegółowy ciąg, to na pewno klimat wydarzeń z przeszłości, opowiedzą historie, które może nigdy nie zostały zapisane. Czym dalej sięgasz, tym trudniej oczywiście o bezpośrednich świadków zdarzeń i tym bardziej musisz liczyć się z zawodnością ich pamięci.

Nie rezygnuj jednak z tego. Nawet jeśli Twoim głównym tematem będzie późniejsza „epoka” może się okazać, że aby ją zrozumieć, wyjaśnić musisz szukać nawet u samych początków PRL.

Może uda Ci się znaleźć **świadectwa** w postaci nie publikowanych zapisów: dzienników, pamiętników, listów, fotografii. Także za nimi kryją się realia, konkretni ludzie.

Zarówno bezpośrednie relacje, jak również osobiste zapiski muszą być traktowane jako źródła specyficzne — ważne jest uświadomienie sobie ograniczeń, z jakimi są związane.

Relacje

Choć potencjalnych świadków pracy w PRL masz ogromną liczbę, już samo znalezienie naprawdę ciekawego i pozyskanie jego relacji nie jest sprawą łatwą.

W swoich poszukiwaniach łatwo możesz trafić na gawędziarzy, którzy po pierwszym pytaniu gotowi są opowiedzieć całe swoje życie, mają wyrobione zdanie o każdej sprawie albo chętnie wyleją żale czy pretensje — do terażniejszości lub przeszłości. (Na pewno wiesz, kto z członków Twojej rodziny jest taki). To może być jednak pułapka. Trzeba bardzo umiejętnie kierować rozmową — tak, aby osiągnąć zamierzony cel: zgromadzić informacje na określony temat i nie zginać w powodzi dygresji i nieistotnych faktów. Rzadko całe takie historie są pasjonujące dla kogoś poza samym opowiadającym. Musisz spróbować — może na zasadzie zrobienia w pierwszej rozmowie „planu głównych wydarzeń” — wyłonić to, co było najistotniejsze i skupić się na tym w kolejnych rozmowach. Cała reszta zawodowej biografii okaże się tylko tłem. Wymaga to

przygotowania się „historycznego”, cierpliwości i taktu (aby nie urazić bohatera brakiem gotowości do wysłuchiwania wszystkich szczegółów lub nadmierną dociekliwością w innych, na przykład drażliwych kwestiach)

Inni, potencjalnie ciekawi bohaterowie (już coś o nich wiesz...) będą milczeć lub lekceważyć Twoje pytania na zasadzie „a o czym tu gadać, pracowało się i już”. Nie rezygnuj. Próbuje „różnych stron”, może nawet trochę prowokująco (znowu trzeba się przygotować „historycznie”). Oczywiście może się nie udać — bohater nawet dociekliwie wypytywany z trudem i „oszczędnie” będzie odpowiadał na pytania. Może też nic nie powiedzieć: nie umie zdobyć się na szerszą refleksję lub chce zapomnieć o swojej przeszłości, bo jest rozgoryczony, rozczarowany, może ma coś do ukrycia, może się boi.

Każdy świadek wymaga innego sposobu rozmowy: jeden lepiej opowiada, gdy mu się rzadko przerywa, inny chętniej odpowiada na pytania, ale za to jego wypowiedzi są zbyt krótkie, jeden jest „nieomylny”, inny chętnie dyskutuje, często zbyt rozszerzając temat, jeden trzyma się ściśle wydarzeń i śmiało mówi, że czegoś nie pamięta, inny „dosłownie” cytuje dialogi sprzed pięćdziesięciu lat — rzadko trafia się świadek idealny.

Możesz zrezygnować ze świadka, jeśli jest niewiarygodny lub jego odpowiedzi zbyt ogólnikowe, powtarzające stereotypy, nie wnoszą nic nowego. Trzeba jednak do końca poważnie i z szacunkiem traktować osobę, z pomocy której — jako świadka historii — korzystasz.

Oceniając prawdziwość czy prawdopodobieństwo faktów — nie możesz ulegać „pozamerytorycznym wpływom”. To, że świadek jest sympatyczny lub nie — nie ma żadnego znaczenia dla oceny tego, co mówi. To, że świadek jest ciekawą (a tym bardziej — znaną) postacią, chętnie i barwnie opowiada, podając masę szczegółów, nawet to, że jest „bohaterem pozytywnym” — nie jest gwarancją jego nieomylności. Dotyczy to również — a może nawet szczególnie — najbliższych osób. **Nawet najbardziej kochany dziadek czy babcia mogą być słabymi świadkami historii i nie każdy ich sąd o przeszłości jest niepodważalny.**

Bądź partnerem w rozmowie — zareaguj, jeśli masz poczucie, że rozmówca ewidentnie się myli, mija z prawdą lub gubi w relacji. Albo zbyt łatwo prześlizguje się nad problemami. Szczególnie gdy posługuje się uogólnieniami. Twoja dociekliwość, chęć dogłębnego zrozumienia czy nawet sprzeciw nie są przejawem braku szacunku, zaufania czy miłości — masz do nich prawo jako badacz. Mamy nadzieję, że zdołasz do tego przekonać ofukującego Cię dziadka („a co ty tam wiesz...”), z którego uproszczoną opinią na jakiś temat nie pozwoliły Ci się zgodzić fakty, które poznałeś.

Do dużej cierpliwości zachęcamy szczególnie w rozmowach z rodzicami. To często tylko z naturalnego „konfliktu pokoleń” wynikać może Twoja chęć przekornego traktowania lub „lekceważenia” ich jako świadków historii

Przystępując do rozmowy trzeba być przygotowanym zarówno technicznie (sprawny sprzęt, odpowiednia liczba kaset itp.), jak i merytorycznie. Trzeba znać przedmiot rozmowy na tyle, by pytania, które zadasz, nie dotyczyły elementarnej, encyklopedycznej wiedzy historycznej, faktów powszechnie znanych (np. „kiedy i jak zaczęły się strajki na Wybrzeżu w 1980”), ale właśnie przeszłości konkretnego człowieka, z którym rozmawiasz — jego udziału w interesujących Cię zdarzeniach (np.: „gdzie pracowałeś w momencie kiedy wybuchły strajki na Wybrzeżu” lub „jak zareagowałeś na strajki”).

Jeżeli rozmowę możesz zacząć jedynie pytaniem typu „a jak to się w ogóle wtedy w PRL pracowało”, uzyskać możesz równie ogólnikową odpowiedź: „no, było ciężko” albo: „było lżej niż teraz, każdy miał pracę i jakoś wiązał koniec z końcem”. Jeśli Twoje pytanie sprowokuje rozmówcę do wygłoszenia na wstępie mocnej, jednoznacznie pozytywnej lub negatywnej, „całościowej” opinii — zadecyduje o jego nastawieniu do całego tematu rozmowy. Potem będzie już tylko uparcie bronić tej opinii — bez względu na przywoływane fakty.

Pytaj o konkretne momenty, postawy, opinie, ale pytania nie mogą być też od razu zbyt szczegółowe, bo uzyskasz odpowiedź „tak”, „nie”, „nie pamiętam” lub tylko jakiś konkret, na przykład — datę. Nadmiar pytań najczęściej peszy mówiącego, zaczyna on odpowiadać, a nie opowiadać. Poza tym „kawałkując” wypowiedź niszczy się jej emocjonalny wymiar, gubi nastrój lub zaciera specyfikę stylu, charakterystycznego języka bohatera. Pozostają tylko fakty, gdy nie mniej ważne są nastroje, uczucia, motywy działań, refleksje, odtwarzanie klimatu epoki. Czasem

zaś warto pójść po prostu za opowieścią świadka, rezygnując z przygotowanych pytań lub odkładając je „na potem”. Może okazać się, że przypadkiem wejdiesz na trop zupełnie nowego, jeszcze ciekawszego wątku historycznego.

Nie znaczy to jednak, że masz unikać zadawania pytań, gdy coś jest dla Ciebie niejasne lub szczególnie Ci na dowiedzeniu się czegoś zależy (np. chcesz poznać szczegółowe okoliczności, przyczyny i skutki czyjegoś awansu, a nie tylko przyjąć do wiadomości, że awansował). Przeciwnie, nie zostawiaj spraw nie dopowiedzianych, urwanych wątków, ważnych kwestii skwitowanych ogólnikiem typu „nic nie można było na to poradzić”, „każdy się bał” lub odpowiedzi „obok” pytania. Nie daj się „zbyć” odpowiedziami typu: „bo takie to były czasy”. Jeśli Cię coś naprawdę interesuje — dociekaj. Dziecięco naiwne pytanie: „dlaczego?” zadane w odpowiednim momencie może całkowicie zmienić tok rozmowy.

Oczywiście dociekliwość nie oznacza natręctwa i wścibstwa. Szczególnie pytając o trudne momenty — jakiegoś wyboru, porażki, czynu z dzisiejszej perspektywy ocenianego negatywnie — możesz trafić na bardzo bolesne lub bardzo intymne sprawy w życiu swoich świadków. Mogą nie chcieć opowiedzieć o nich — teraz (spróbuj kiedy indziej!), w taki sposób (pytaj inaczej, może zrezygnuj z dyktafonu!), Tobie (niech rozmawia kolega, koleżanka!), ale może też nikomu i nigdy... — musisz to zrozumieć i uszanować.

Pozyskanie relacji — to dopiero początek drogi. **Każda relacja musi być opracowana**, zweryfikowana, jeśli rzeczywistość, jaką Ci odłoni, ma być prawdziwa, wyrazista, interesująca. Żadna relacja nie jest wolna od subiektywności — żadnej nie można przyjmować bezkrytycznie.

Pamięć ludzka jest zawodna. Często wypiera się z niej to, co było niedobre, nieprzyjemne. Niekiedy odwrotnie — to, co sprawiło ból, przyniosło cierpienie — zapamiętane jest na zawsze, wyolbrzymione i przysławia wszystko inne.

Z perspektywy czasu inaczej ocenia się ludzi, ich postawę, ich postępowanie, motywy, cele. Niekiedy dlatego, że potwierdziła się słuszność (lub nie) ich wyborów, niekiedy dlatego, że później zrozumiało się ich intencje, a niekiedy czas pozwala wybaczyć dawne czyny.

To, co wspomina się po latach, może być kompilacją czegoś, co się naprawdę wydarzyło wspominającemu z tym, co się zdarzyło innym ludziom, a co zostało usłyszane lub przeczytane (czasem nawet w formie plotki czy pogłoski). To wszystko bywa przepuszczone jeszcze przez „filtr” wyobrażeń jak „powinno być”, ocen własnych i dokonanych przez późniejsze epoki.

Nie zapomnij, że właśnie epoka PRL spotkała się z totalną krytyką czy wręcz potępieniem. Wielu ludzi, którzy robili wtedy kariery lub „dobrze żyli”, lub „nie mieszała się do polityki”, lub „byli tylko szeregowymi członkami partii”, lub „po prostu uczciwie pracowali i żyli” (co może także oznaczać — nie sprzeciwiali się, godzili na wszystko, żyli biernie...) — ma poczucie rozczarowania, krzywdy, unieważnienia własnego życia; czuje się oszukany czy zawstydzony, że uczestniczyli w czymś, co okazało się niedobre, absurdalne, niemoralne, wręcz zbrodnicze. „Bronią życiorysu” — sensu własnego życia, wyborów, jakich dokonywali, racji, jakim służyli — agresywnie i krzykliwie bronią wszystkiego, co było. Nie umieją się zdobyć na bezstronną rekonstrukcję faktów — pamiętają „wybiórczo”, są często niesprawiedliwi i demagogiczni.

Nie bez znaczenia więc jest, **kim był** Twój świadek w PRL.

Ilu jest świadków wydarzenia, tyle może być (niekiedy bardzo się od siebie różniących) relacji o nim. Nawet zakładając, że żaden z relacjonujących świadomie nie fałszuje faktów lub ich nie ukrywa — usytuowanie wobec opowiadanych wydarzeń zmienia sposób ich widzenia. Weźmy za przykład protesty robotników na ulicach Radomia 1976 roku. Inaczej „widział” je, zapamiętał, ocenia i zrelacjonuje: robotnik biorący w nich udział (bity potem na milicyjnej „ścieżce zdrowia”, nazwany chuliganem i bandytą, wyrzucony z pracy...), milicjant pacyfikujący demonstrację (np. młody poborowy „rzucony” do pierwszej jego „akcji”...), przypadkowy przechodzień, który niechcący „oberwał z dwóch stron”, sprzedawca ze sklepu, w którym chuligani rozbili szyby i zrabowali towar czy wreszcie miejski sekretarz partii (który przeżył chwile grozy w obleganym i podpalonym przez robotników komitecie...).

Artysta piszący wtedy popularne, „pogodne” książki dla młodzieży (np. twórca pierwszego polskiego komiksu o dzielnym milicjancie walczącym z bandytami — kapitanie Żbiku...), publikowane w setkach tysięcy egzemplarzy, otrzymujący nagrody państwowe czy medale, spędzający urlopy w luksusowych „domach pracy twórczej”, wyjeżdżający na zagraniczne

sympozja, by promować polską kulturę — we własnych oczach może być człowiekiem uczciwym i przyzwoitym, wolnym, wiernym swoim ideałom i talentowi, bo nie należał do partii rządzącej i nie napisał żadnej książki tę partię sławiącej (choć też nigdy tej partii w żaden sposób nie skrytykował...). Z perspektywy pisarza, który sprzeciwił się jakiejś niegodziwości lub po prostu wystąpił w czyjeś obronie (np. właśnie bitych i wyrzucanych z pracy, sadzanych w więzieniach robotników Radomia) i w zamian objęto go całkowitym zakazem druku, jego nazwiska nie można było nigdzie publicznie wymienić (nawet w przypisach niskonakładowych książek naukowych czy ich bibliografiach), któremu milicja nigdy nie wydała paszportu, który nie mógł znaleźć pracy, umożliwiającej mu pisanie — ten pierwszy jest sługą i strażnikiem reżimu komunistycznego, który swoim talentem ten reżim umacniał.

Choć ocena i relacje świadka z zasady musi być jednostronna, subiektywna i pełna luk nie warto jej przerabiać, wzbogacając podręcznikową „obiektywną” wiedzę czy w różny sposób zrekonstruowanymi faktami, na przykład z innych relacji. W poprzednich konkursach pojawiły się prace, w których „wszystkowiedzący” dziadek, mówił ogólnikowo o faktach z kilkudziesięciu lat, które zdarzyły się w całej Polsce (w kolejności odpowiadającej rozdziałom popularnego podręcznika!) i dodawał kilkanaście zdań na własny temat. „Wujek” zaś szczegółowo relacjonował rzeczy, które „widział” jednocześnie w kilku punktach ogarniętego rewoltą miasta i wiedział, co myśleli i mówili wtedy jego aresztowani koledzy. Były to, oczywiście, postaci niewiarygodne. Jeśli nawet ludzie ci nie zostali zupełnie wymyśleni przez autorów prac, to z pewnością mieli znikomą wartość jako świadkowie historii.

Z drugiej strony — jeśli nawet samodzielnie nagrasz relacje znanych powszechnie świadków ważnych wydarzeń (np. przywódców głośnego strajku), którzy przedtem wielokrotnie opowiadali o tym, co przeżyli (i co zostało już przez dociekliwych historyków i dziennikarzy wielokrotnie sprawdzone i upowszechnione), małą masz szansę zgromadzić interesujący materiał. Sam zaś fakt dotarcia do „wielkich nazwisk” nie jest imponujący. Może ciekawsza będzie opowieść ludzi z „drugiego szeregu”?

Choć możliwa jest sytuacja (jak w przypadku jednej z nagrodzonych prac w jednym z poprzednich konkursów), że podjęcie nawet dobrze już udokumentowanego tematu może przynieść nowe, rewelacyjne odkrycia — trzeba jednak umieć rozróżniać gromadzenie rozproszonych efektów pracy badawczej innych ludzi od własnych poszukiwań.

Świadectwa pisane

Niezwykłą rolę w poznawaniu przeszłości, szczególnie tej odległej, niedostępnej za pośrednictwem relacji żyjących świadków, odegrać mogą różne osobiste zapiski — dzienniki (zwłaszcza te pisane dzień po dniu), pamiętniki, listy. Są to materiały o charakterze intymnym i należy traktować je z dużą pieczołowitością. Można ich szukać zarówno w archiwach domowych osób bliskich lub zaprzyjaźnionych, jak i w publicznych zbiorach rękopisów czy różnych archiwach.

Odnoszą się do nich jednak wszystkie uwagi dotyczące subiektywnego oglądu rzeczywistości i niedoskonałości relacji świadków i nie powinny być jedynym źródłem wiedzy o rzeczywistości.

Zapiski osobiste — jak każde źródło — powinny być poddane „krytyce”, czyli trzeba dokonać ich analizy, ocenić wiarygodność. Przede wszystkim stwierdzić, czy ma się dostęp do oryginału, czy też jest to kopia lub tekst przepisany (a więc mógł być „poprawiany” nawet przez samego autora, „mądrzejszego” o późniejsze doświadczenia).

Ważnych jest bardzo wiele aspektów dotyczących okoliczności, warunków i powodów powstania tekstu. Czy zapisy towarzyszyły opisywanym wydarzeniom, czy były późniejsze (jak dużo?) — co zmienia oceny spraw i stosunek do nich, zmienia ich hierarchię, wpływa na selekcję. Jakie były, na przykład, relacje między autorem a potencjalnym czytelnikiem (dotyczy to nie tylko listów). Czy zapiski miały służyć jakiemuś konkretnemu celowi — inaczej pisze się „do szuflady”, inaczej z myślą „o wnuku”, inaczej przeznaczając tekst do publikacji; co innego pisze się chcąc oskarżyć innych, usprawiedliwić się lub uzyskać czyjąś przychylną.

Czy zapis powstawał bez obawy dostania się w niepowołane ręce — zagrożenie ze strony wścibskiej rodziny narzuca inną autocenzurę niż zagrożenie ze strony policji politycznej — ważne też jakiej policji i jakiej epoki. Inne represje i za co innego groziły ze strony sowieckiego NKWD

czy stalinowskiego UB w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, kiedy nawet za opowiedzenie dowcipu czy jakąkolwiek krytykę zwyczajnej codzienności (np.. faktu, że są kolejki) można było trafić do więzienia, inne ze strony Milicji w latach 60-70., inne wreszcie ze strony Służby Bezpieczeństwa w stanie wojennym. Różnice mogą dotyczyć nawet niewielkich, dwu-, trzyletnich różnic w czasie działania tych służb.

Ważne, kim był sam autor, jakie role społeczne pełnił, jakie miał poglądy polityczne, religijne, a nawet — ile miał lat jako świadek opisywanych wydarzeń. O referendum 1946 roku działacz PSL napisze inaczej niż aktywista PPR, inaczej o pracy, jej wartościach i możliwościach awansu będzie mówił chłop małorolny, którego syn trafił do miasta i zrobił błyskawiczną karierę w fabryce, a nawet „po kursach” został dyrektorem, inaczej inteligent, którego dzieci ze względu na „niewłaściwe” pochodzenie nie mogły studiować. Nie chodzi tylko o oceny, ale o możliwość widzenia faktów, zdolność ich rozumienia i chęć przywoływania.

Ważne, na ile to, co świadek pisał, ma szansę być odbiciem otaczającej go rzeczywistości, a na ile jego osobowości i ma charakter autokreacji lub jest nawet rodzajem fikcji literackiej — ktoś może przypisywać sobie czyny, których nie dokonał, w miejscach, w których nie był, cytować zasłyszane opinie jako własne, mnożyć fakty.

Dlatego warto szukać możliwości konfrontacji nie tylko bezpośrednich relacji czy świadectw pisanych przez różnych bohaterów zdarzenia, ale także weryfikować je dzięki odmiennym gatunkowo źródłom, np. dokumentom urzędowym.

Obrazy

Jednym z rodzajów zapisu rzeczywistości i świadectwem przeszłych zdarzeń jest ikonografia. Cały XX wiek to czas rewolucyjnych zmian w technice utrwalania i przekazywania obrazu od fotografii, przez film, aż po zapis multimedialny.

Fotografie amatorskie i profesjonalne, czarno-białe, kolorowe. Zdjęcia prywatne: spotkania rodzinne, wycieczki zakładowe, wakacje w ośrodku FWP (Fundusz Wczasów Pracowniczych) i oficjalne: podniosłe uroczystości rocznicowe, akademie „ku czci”, wręczenie medali, pochody, „prace społeczne”, manifestacje „na cześć”. Zdjęcia udane i nie; pokazujące brzydką rzeczywistość i upiększające ją. Fotografie upozowanych ludzi i robione z zaskoczenia, czasem z ukrycia — w niecodziennych miejscach i sytuacjach. Wszystkie one mogą stać się tropem ciekawej historii.

Pytaj, kto jest na fotografii, kiedy, gdzie, przez kogo, w jakich okolicznościach i „po co” była robiona. To od Ciebie, od Twojej dociekliwości zależy, czy te obrazki „ożyją”, czy dowiesz się, co było przedtem i potem — w jakim ciągu zdarzeń uwieczniono tę chwilę w kadrze.

Fotografie, jak każdy materiał przez Ciebie wykorzystywany, muszą podlegać krytycznej ocenie — weryfikacji w porównaniu z innymi. Mogą być bowiem fałszywym znakiem rzeczywistości. Po pierwsze, utrwalają tylko wybrany moment — sytuacja za chwilę mogła ulec radykalnej zmianie. Po drugie, o wyborze kadru mogła decydować określona intencja lub cel autora; tak jest w wypadku zdjęć „pozowanych” czy propagandowych, które szczególnie „upodobała” sobie epoka, którą badasz. (np. rozradowani chłopci, jadą zrealizować swoje obowiązkowe dostawy, „rozentuzjasmowany tłum” witający przyjaciół radzieckich lub odwrotnie garstka starych kobiet — „jedynych” uczestniczek religijnej uroczystości). Zdjęcie może być wreszcie fotomontażem. Dzisiejsza technika komputerowa pozwala zrobić z obrazem niemal wszystko i dość podejrzliwie traktuje się fotografie z czasopism, ale i znacznie dawniej zręczny fotograf mógł (lub musiał) osiągnąć wiele. (Słynne były zdjęcia przywódców państwowych z okresu stalinowskiego, z których — w miarę upływu czasu — przy publikacjach „znikały” osoby, które popadły w niełaszkę polityczną).

Jeszcze większe niebezpieczeństwa niesie ze sobą traktowanie jako źródeł historycznych zapisów filmowych, nawet tych nazywanych dokumentalnymi (kroniki filmowe czy reportaże z miejsca zdarzeń). Zawsze są one **kreacją rzeczywistości**, czyli konstrukcją wykonaną przez autora, dzięki wyborowi wątków i bohaterów, montażowi zdjęć, dodanemu komentarzowi lub ingerencji cenzury. W okresie powojennym bardzo doceniono film jako źródło propagandy — zwróć uwagę jak bardzo „wyrzyste”, jednoznaczne w ocenach, „czarno-białe” (nie tylko w dosłownym rozumieniu braku barwnej taśmy) są kroniki filmowe z lat 50.—60. — jak entuzjastycznie lub

przeciwnie z oburzeniem w głosie, używając wielu określeń komentator „opowiada” co jest na obrazie.

Zarówno fotografia, jak i film są jednak bardzo ciekawym medium, przez które zobaczyć można przeszłość. Wnikliwa i krytyczna obserwacja różnych obrazów, także tych tworzonych oficjalnie w okresach braku wolności politycznej, może odsłonić to, co nie było zamierzone przez twórcę (i przeoczone przez cenzurę), a co ujawnia prawdziwość zdarzeń, nastrojów czy uczuć ludzi z interesującego Cię okresu (np. wiele znaczą ponure miny ludzi z trzeciego szeregu i dalszych, gdy dwa pierwsze chorągiewkami „radośnie i spontanicznie” witają przywódcę zaprzyjaźnionego państwa; wymowne jest zmęczenie na zniszczonych twarzach nędznie ubranych włókniarek otaczających wizytującego ich zakład I Sekretarza Partii)

Porównywanie obrazów rzeczywistości upiększanej (także w prywatnej fotografii) i tej bez retuszu, zestawianie obrazów z innymi źródłami — może przynieść niezwykle rezultaty w poznawaniu prawdy. Pozwoli ci zobaczyć i zrozumieć ją nawet „mimo” czy „na przekór” propagandystom.

Wizerunek historii można odnaleźć w innych ocalałych „obrazach” rzeczywistości: rysunkach (także karykaturze), grafice, rzeźbie, przedmiotach codziennego użytku, jak również w pomnikach (które stawiane „na wieczną pamiątkę”, odsłaniane często z patosem w zmienionych warunkach były przebudowywane albo burzone...), architekturze, ukształtowaniu środowiska człowieka...

Nie tylko to, co pokazują lub oznaczają wprost, ale też rola jaką pełniły, decyzje z nimi związane, stosunek do nich ludzi (zmieniający się!) itp. itd. — dla dociekliwego badacza staną się szansą znalezienia ciekawego tropu przeszłości

Taki trop można znaleźć w późniejszej sztuce czy satyrze. Wiele informacji o „tamtych czasie” przynoszą filmy, takie jak np. „Człowiek z marmuru” czy „Człowiek z żelaza” Andrzeja Wajdy, „Rejs” Marka Piwowskiego, „Miś”, „Rozmowy kontrolowane” Barei czy traktowany niemal jak dokument „dojrzałego socjalizmu” komediowy serial „Alternatywy 4”. Trzeba tylko pamiętać, że tamta rzeczywistość nie tylko bywała groteskowa czy absurdalna — częściej była dramatyczna.

Przygotowanie pracy

Korzystanie ze źródeł

Znalezienie źródeł jest warunkiem zaistnienia Twojej pracy, jej podstawą. To co z nimi zrobisz, jak je zweryfikujesz, opracujesz, skomentujesz — jest jej prawdziwym sensem.

Korzystając ze źródeł musisz pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Niektóre dotyczą wszystkich możliwych źródeł, niektóre tylko specyficznych i szczególnych okoliczności ich wykorzystania.

Każde źródło ma swój „adres”: dokument lub zdjęcie do kogoś należy lub przechowywane jest w jakimś archiwum, wypowiedź ma swojego autora — wszystko to powinno być podane w opisie. Także jeśli coś kopiujesz (np. zdjęcie z gazety) — konieczny jest opis źródłowy. Materiały źródłowe w pracy umieszczaj lub przywołuj w sensowny i czytelny sposób. Warto załączyć spis wszystkich wykorzystanych źródeł wraz z ich „adresami”.

Nie wolno przeglądać prywatnych archiwów i wchodzić w posiadanie materiałów źródłowych o charakterze osobistym bez wiedzy i zgody zainteresowanych osób. Dotyczy to również zdobywania relacji — nie do przyjęcia jest nagrywanie, fotografowanie czy filmowanie świadków z ukrycia, a tym bardziej wbrew ich woli. Nie wolno też wykorzystywać takich materiałów, jeśli z jakichś powodów świadkowie później wycofali swoją zgodę.

Absolutnie nie wolno niczego niszczyć — żadnego wrywania kartek ze starego pamiętnika, odrywania fotografii z rodzinnego albumu, numerowania czy oznaczania długopisem postaci na oryginalnym zdjęciu, „kadowania” go nożyczkami odpowiednio do tekstu, trwałego przyklejania oryginalnych dokumentów, dziurkowania ich, przyszywania, opalania w celu „postarzenia”, podkreślania flamastrami tekstu. Nie niszcz też źródeł przez siebie wytworzonych (np. nagrań relacji) — mogą się jeszcze przydać.

Oryginały zdjęć, dokumentów, listów, pamiętników możesz wykorzystać w swojej pracy pod warunkiem, że uzyskasz na to zgodę właścicieli, którzy uznają, że dobrze jest, by trafiły one do społecznych zbiorów archiwalnych (jak w przypadku tego konkursu).

Jeśli nie możesz posłużyć się oryginałami, a chcesz dokumenty wykorzystać w swojej pracy, nie tylko ze względu na ich treść, ale i formę — możesz zrobić kserokopię czy fotokopię — jeśli masz możliwości — także za pomocą skanera..

Stare zdjęcia (które ulegają powolnej zagładzie: blakną, zanikają, niszczą się) warto przeфотографować (starannie przechowuj negatywy), szczególnie jeśli mają być udostępniane innym czy publikowane.

Może uda się to zrobić w szkolnej lub klubowej pracowni. Wymaga to jednak dobrego sprzętu i doświadczenia — jeśli odbitka nie ma być tylko cieniem oryginału. W przeciwnym wypadku lepiej powierzyć sprawę profesjonalnemu fotografowi.

Jeśli masz możliwości techniczne, możesz też zdjęcie skopiować za pomocą skanera i przechowywać w takiej postaci, która również umożliwia późniejszą publikację.

Kserokopie zdjęć, niestety — nie nadają się do dalszego wykorzystania. Mogą i powinny być jednak użyte w pracy, gdy wzbogacają jej treść, a nie masz innych możliwości kopiowania fotografii. (Warto jednak zapisać, gdzie są oryginały zdjęć, gdyby trzeba do nich sięgnąć w przyszłości)

Jeśli przytaczasz czyjąś relację czy choćby jej fragment, **musi być jasne, kto jest autorem każdej wypowiedzi** (nawet jeśli z jakichś względów zachowuje się jego anonimowość). Ważne jest też, czy jest to wypowiedź cytowana czy „streszczana”, uzyskana bezpośrednio przez Ciebie na potrzeby pracy konkursowej czy przejęta z innych źródeł (np. opowieść przekazana przez osobę bliską bohaterowi, relacjonująca jego słowa lub przepisana z materiałów, które powstały w innych okolicznościach i w innym celu — choćby wcześniej napisane przez samego bohatera wspomnienia czy życiorys). Podobnie jednoznacznie musi być, jeśli wprowadzasz w cudzą wypowiedź komentarz własny lub osób trzecich.

Są różne metody rozróżniania tekstów — jeśli tekst pisany jest z użyciem komputera, oczywiście masz do wykorzystania różne rodzaje, wielkości, kroje czcionek, szerokości kolumn itp., ale nawet pisząc ręcznie możesz zastosować cudzysłowy, nawiasy, przypisy i inne sposoby oznaczania (np. za pomocą kolorowych długopisów i markerów czy ujmowania tekstu w ramki).

Zawsze w przypadku spisanie czyichś wypowiedzi lub znaczących ingerencji w tekst, powinno się relację autoryzować, to znaczy uzyskać potwierdzenie, że autor akceptuje zapis, ewentualnie skróty i zmiany, jako zgodne z jego wypowiedzią.

Wykorzystując fragmenty dokumentu, trzeba zaznaczyć dokonane w nim skróty. Musi być jasne, czy autor pracy miał bezpośredni dostęp do dokumentu (jego oryginału lub wiarygodnej kopii, całego lub we fragmentach), czy też przytacza go — na przykład z cudzego opracowania. Fałszowanie dokumentów, ich „podrasowywanie” lub nawet „powoływanie do życia” (czyli wymyślanie) jest niedopuszczalne.

Może zdarzyć się, że ujawnienie (upublicznienie nawet w pracy konkursowej) dokumentu lub relacji może być w jakiś sposób niekorzystne dla bohatera lub jego rodziny — odsłaniać głęboką tajemnicę, kompromitować, „rzucić cień na nazwisko” (narazić rodzinę na niezawinione przykrości) itp. Mając to na względzie, można w jawny sposób usunąć dane identyfikujące osobę (np. zastąpić nazwisko inicjałami, zasłonić je przy kserowaniu lub zaczernić w kopii dokumentu). Podobnie sprawa ma się z nazwiskami osób, o których bohater opowiada, np. oskarżając je o rzeczy kompromitujące a trudne do weryfikacji.

Musisz zaznaczyć w pracy, czy dane te nie są Ci znane czy też są znane, ale ze szczególnych powodów utajniane (np. na życzenie bohaterów relacji).

Zakładaj, że Twoja praca może być (zgodnie z regulaminem konkursu) publikowana (w całości lub fragmentach), udostępniana badaczom w archiwum Ośrodka KARTA czy w sieci Internet — z góry zadbaj o zgodę na to autorów wypowiedzi oraz właścicieli zdjęć i dokumentów. Jeśli ktoś Ci odmawia — musisz to uszanować. Trzeba wówczas w pracy zrobić odpowiednie zastrzeżenia.

Poszukiwanie formy

Musisz krytycznie przyjrzeć się temu, co udało Ci się zgromadzić, zastanowić się, co jest w tym dla Ciebie najważniejsze, co zrobiło na Tobie największe wrażenie i co jest esencją tych spotkań z ludźmi czy innych „odkryć”. To zadecyduje o formie pracy.

Choć forma jest niezwykle istotna dla atrakcyjnego zaprezentowania efektów Twojego wysiłku, zawsze jest wtórna, „służebna” wobec treści — musi z niej wynikać.

Jeżeli forma bierze górę nad treścią, źle wróży to całości.

Jeżeli po zrobieniu dobrze udokumentowanej, ciekawej relacji, wzbogaconej oryginalnymi, unikatowymi zdjęciami, autor nie ceniąc swego dzieła postanawia przedstawić wszystko w formie na przykład... sztuki teatralnej, to znaczy, że jego potrzeby kreacyjne przerastają ramy tego konkursu i może powinien szukać spełnień raczej w dziedzinie literatury.

Jeżeli autor przekopiował kilka fragmentów popularnych filmów dokumentalnych obrazujących znane i dobrze zbadane wydarzenia historyczne, a cały jego wysiłek idzie w kierunku przysłania ich na konkurs w perfekcyjnie wykonanej, atrakcyjnej formie multimedialnej (CD-ROM), to może znaczy, że ważniejsze dla niego od historii będą zajęcia informatyczne.

Jeżeli autor przekopiuje z podręczników powszechnie znane fakty historyczne na gigantyczny (trudny nawet do przesłania) starannie wykonany rysunek, to znaczyć może, że dziedziną bardziej odpowiednią dla niego jest plastyka.

Jeśli autor po prostu (i tylko!) przepisze bardzo długi i trudny do odczytania rękopis pasjonujących wspomnień pradziadka, oceniony zostanie wyłącznie jako... inteligentna maszynistka.

Jeżeli autor skromną merytorycznie pracę przesyła w „historycznej” skrzyni, którą przydźwigać musi kilku mężczyźn, to znaczy że przekroczył wszelkie granice — także żartu. Podobnie jeśli praca jest tylko demonstracją najnowszych osiągnięć w dziedzinie technik komputerowej.

Forma zawsze powinna służyć dostosowaniu pracy do tematu konkursu. Podstawowe kryterium oceny pracy — jej zgodność z tematem i założeniami konkursu.

Oczywiście, wpływ na formę pracy ma rodzaj źródeł, do jakich udało Ci się dotrzeć — niektóre z nich mogą być wykorzystane wprost, inne po przetworzeniu można przyjąć za podstawę opracowania, komponując z nich — jako elementów — własną całość.

Liczba różnorodnych form prezentacji pracy, jakie możesz zastosować, jest bardzo duża — zależy od Twojej pomysłowości. W każdym razie musi dowodzić, **że wykonana została oryginalna praca badawcza.**

Nawet najciekawsze źródła: rewelacyjna relacja, unikatowe zdjęcia czy dokumenty „same w sobie” nie dostaną wysokiej oceny Jury, jeśli nie będzie jasne, jaki jest Twój udział w ich uzyskaniu, znalezieniu czy zgromadzeniu, jeśli ich samodzielnie nie opracujesz czy omówisz.

Komentarz, który pozwoli poznać Twoją drogę poszukiwań, kryteria wyboru tematu, świadków, Twoją drogę poznawania historii — jest niezbędny. Ale też nie może zastąpić wszystkiego. Jeśli praca będzie tylko opowieścią o szukaniu i... braku efektu poszukiwań — ma małą szansę, by była interesująca.

Nie staraj się też na podstawie poznanych źródeł i zdobytej skądinąd wiedzy opowiedzieć „obiektywnie, jak było”, zwłaszcza hojnie czerpiąc z opracowań i podając podręcznikowe formuły jako swoje (albo swoich świadków) przemyślenia i odkrycia.

Nie oczekujemy od Ciebie zrobienia mini-podręcznika na temat pracy w PRL.

Odwołując się do źródeł, zwykle lepiej jest „oddawać im głos” niż je streszczać — opowiadać za bohaterów, co im się zdarzyło czy co powiedzieli. Oczywiście jednak, w żadnym przypadku praca nie powinna ograniczać się do przekazania materiałów źródłowych wytworzonych przez innych.

Masz dziennik czy wspomnienia, które pasują do tematu. Nie wystarczy zrobić ich kopii i wysłać pod adresem organizatorów konkursu. Musisz zachować się tak, jak wydawca, który przygotowuje „wydanie krytyczne”: tekst podaje w całości (albo w obszernych fragmentach), ale dodatkowo go analizuje, weryfikuje, dopełnia komentarzem, przypisami, dokumentami czy ikonografią i... dostosowuje do tematu wyjściowego — w tym wypadku konkursu.

Podobnie w przypadku zdjęć i dokumentów. Ciekawy album z podpisanymi zdjęciami czy zbiór dokumentów, pokazujących intrygującą sprawę, może być dobrym punktem wyjścia. Nie

wystarczy ich jednak ułożyć w logicznym czy chronologicznym porządku i przesłać na konkurs, by „mówiły same za siebie”. Trzeba tropić dalej, szukając informacji z innych źródeł. Może uda Ci się odnaleźć ludzi, których dotyczą, zapisać jak oni widzą tę przeszłość, jak wydarzenia, których udało Ci się dotknąć — znajdując zdjęcie czy dokument — wpłynęło na ich życie.

Zastanów się, czy jest sens dodawać jako aneks do pracy kopie **wszystkich dokumentów** Twojego świadka historii: legitymacji, zaświadczeń, dyplomów, świadectw itp. (których każdy człowiek gromadzi wiele przez całe życie) — jeśli są dość typowe i niewiele wnoszą do sprawy, którą prezentujesz w swojej pracy. Tak „spuchnięta” praca (nawet jeśli umieściłeś tu oryginały masowo rozdawanych kiedyś, a teraz mało cenionych orderów!) nie musi być lepsza od innych.

Można wyobrazić sobie rekonstrukcję obrazu minionej rzeczywistości na podstawie ocalonych rzeczy. Ciekawe może być połączenie oryginalnych przedmiotów lub ich kopii czy zdjęć na zasadzie kolażu z jakimiś autentycznymi zapiskami z epoki, mówiącymi o ich wykorzystaniu, o ich prawdziwym miejscu w życiu ludzi.

Masz świadka, który opowiedział ważną historię, w ręku interesujące dokumenty i zdjęcia, kilka miejsc do pokazania — dobra sytuacja filmowa. Gdyby jednak okazało się, że świadek po prostu nie umie opowiedzieć swojej historii przed kamerą (peszy się, denerwuje, myli albo przeciwnie — zaczyna „grać” narzuconą sobie rolę, „recytować” opowiedziane wcześniej zdarzenie), materiały, jakie miały ilustrować jego opowieść, nie są dość atrakcyjne wizualnie, a miejsca, które możesz pokazać, nie poprawią dramaturgii — lepiej wycofać się z robienia filmu. Lepiej po prostu spisać relację świadka, dopełnić dokumentami, których treść (a nie forma) będzie najważniejsza. Nawet zdjęcia — zbyt blade czy skromne dla filmu — tu mogą nabrać wyrazistości.

Ani atrakcyjnym filmem, ani pracą konkursową nie będzie też po prostu wielogodzinna relacja na kasecie wideo (z wieloma wątkami) nawet ciekawego człowieka czy kilku świadków opowiadających po kolei swoje historie. To jest dopiero nagranie robocze. Jeśli nie masz możliwości montażu, wycinania powtórzeń czy niepotrzebnych dygresji, porządkowania wypowiedzi — czyli opracowania materiału filmowego i zderzania go z innymi źródłami — zrezygnuj. Poza wszystkim, to bohater wykonywałby pracę za Ciebie. Trzymanie kamery lub tylko zadanie kilku prostych pytań trudno nazwać procesem badawczym.

Udało Ci się nagrać kilku świadków. Ich wypowiedzi są emocjonujące, nawet dramatyczne. Fascynuje Cię ich głos, styl wypowiedzi, a nie masz do tego żadnego „obrazu” — może warto zrobić audycję radiową. A może będzie to reportaż historyczny z Twoich własnych poszukiwań i odnajdywania odległej przeszłości?

Jeśli liczysz się z możliwością upublicznienia (emisji) swojej pracy, musisz zadbać również o jakość techniczną nagrania i montażu.

Decydujesz się nagrać i spisać relację osoby, która wiele przeżyła i doświadczyła. Ale okazuje się, że zapamiętała z tego, co jest dla Ciebie interesujące, jedynie oderwane epizody — nie można z nich odtworzyć chronologii i ciągłości wydarzeń. Może ta poszarpana historia da się uzupełnić i uporządkować przez relacje innych ludzi i informacje zdobyte w inny sposób. Może wielogłosowa opowieść, nawet z lukami, nie wyjaśnionymi do końca zagadkami lub nawet sprzecznościami, odda właśnie dramatyzm wydarzeń.

Inna znów nagrana relacja — zbyt długa, szczegółowa, z wieloma wątkami pobocznymi lub powtórzeniami, chaotyczna — nadaje się, by ją opracować, uporządkować, wybrać najważniejsze wątki, skrócić. Język takiego zapisu jest czymś pośrednim między językiem „mówionym” a „pisanym”. Oczywiście wymaga to uwagi i rzetelności, aby nie wypaczyć myśli autora wypowiedzi, zachować jego styl narracji.

Często coś, co niezbyt precyzyjnie lub za długo wyrażone jest w opowieści, może zostać zastąpione przez jakiś dokument lub nawet zdjęcie, plan sytuacyjny (np. opis miejsca wydarzeń zastąpiony mapką, skomplikowane koneksje rodzinne pokazane w formie drzewa genealogicznego, przywoływanie niejasnego przepisu — instrukcją ten przepis zawierającą itp.).

Zamiast ciągłej relacji możesz zapisać przeprowadzony wywiad z zachowaniem własnych pytań. Ma to sens, jeśli Twoja rola rzeczywiście była partnerska, jeśli Twój sposób myślenia i prowadzenia rozmowy, poziom przygotowania, dociekliwość, umiejętność reagowania na to, co mówi bohater, jest interesujący.

Jeśli zdobyte informacje i zgromadzone materiały chcesz zapisać w jakiejś formie fikcji (co zresztą — jako niezwykle trudne i ryzykowne — wymaga naprawdę dużego talentu literackiego czy filmowego i ogromnej wiedzy historycznej) — nie staraj się tego na siłę ukrywać. Nie próbuj naprawdę wprowadzić w błąd potencjalnego czytelnika (Jurora!?), przestrzegaj przyjętej konwencji i zasady prawdopodobieństwa. W przeciwnym wypadku efekt może być w sposób nie zamierzony groteskowy (np. jawne anachronizmy, zadziwiająca mądrość i podręcznikowy styl wszystkowiedzącego autora w „starym i tylko przepisany” pamiętniku; „oryginalny” dziennik sprzed pięćdziesięciu lat napisany długopisem, nie wiadomo w jaki sposób zachowane u nadawcy listy „wysyłane” do wielu adresatów z kilkudziesięciu lat czy donosy w szufladzie osoby, na którą doniesiono itp.)

Kilka rad technicznych

— Praca nie musi być bardzo obszerna, ale trudno uwierzyć w możliwość wyczerpania tematu na czterech stronach maszynopisu czy zbadanie historii przy wykorzystaniu tylko jednego źródła.

— Nie musisz na siłę robić długich wstępów historycznych (zwłaszcza ogólnych, przepisywanych z podręczników). Oczywiście, wstęp jest potrzebny, gdy praca dotyczy spraw mało znanych. Warto też zapisać, dlaczego i w jaki sposób temat, który podejmujesz, stał się przedmiotem Twojego zainteresowania. Skąd się wziął wybór takich świadków. I jaki jest cel rozmowy z nimi — jaki jest cel pracy.

— Tylko pozornie konkurs jest prosty, bo pozwala pisać „o wszystkim” — o każdej pracy w ciągu ostatniego półwiecza. Tak naprawdę trzeba samemu dokonać wyboru konkretnego tematu — zadać sobie wiele pytań i odpowiedzieć na nie...

— Oczekujemy, że nadasz własny tytuł pracy. Zamiast górnolotnych, pseudopoetyckich sformułowań lepiej poszukać określenia dla tematu, przedmiotu własnej pracy, nazwać jej sens — (o czym ta praca jest... Jeśli nie można tego zrobić, to może praca jest o... niczym?)

— Czytelnie i dokładnie wypełnij metryczkę pracy (nie skracaj do pierwszej litery imienia własnego czy opiekuna!, podaj pełną nazwę szkoły i nazwisko jej patrona, czytelnie zapisz adres z kodem, numer telefonu wraz z numerem kierunkowym, numer e-maila jeśli szkoła taki posiada itp.). Zadbaj, by metryczka była trwale połączona z pracą, ale „na wszelki wypadek” nie zapomnij także o podpisaniu pracy i dodatkowych jej elementów (np. kaset magnetofonowych czy wideo, dyskietek, zdjęć luzem włożonych do koperty) tak by autor był jednoznacznie określony, a każdy element możliwy do identyfikacji, gdyby przypadkiem oddzielił się od reszty (oczywiście przy okazji nie niszczyć zdjęć!).

— Jeśli praca powstała przy użyciu komputera, dołącz dyskietkę z tekstem (z określeniem edytora lub innego użytego programu), by ułatwić jego ewentualne późniejsze upowszechnienie. Zaznacz też, **czy na dyskietkach lub CD-Romie jest tylko to, co przekazane na papierze** — czy nie ma jakichś dodatkowych elementów, które nie są wydrukowane — fotografii, filmu, mapy itp. **Podaj dokładny sposób ich uruchomienia** (naprawdę, nic nie jest tu oczywiste !)

— Jeśli przesyłasz rękopis, pomyśl o jego czytelności i estetyce — trudno wymagać od Jury studiowania pracy z lupą w rękę. Nie licz też, że jury będzie samodzielnie układać w logiczną całość rozsypujący się stos dokumentów lub niepodpisanych fotografii

— To nie jest konkurs mający wyłonić mistrza ortografii, ale postaraj się, by praca nie była pod tym względem kompromitująca. Lepiej nawet w ostatniej chwili nanieść ręcznie poprawki na idealny wydruk komputerowy czy mapy, niż przesłać pracę z rażącymi błędami ortograficznymi czy merytorycznymi.

— Prześlij pracę w sposób zapewniający jej bezpieczeństwo, zachowanie integralności, w formie umożliwiającej wielokrotne przekazywanie „z rąk do rąk” i wieloletnie przechowywanie (w procesie rejestracji, oceny i archiwizacji pracy uczestniczy co najmniej kilkanaście osób). Nie oznacza to jednak, że oczekujemy kosztownych opraw czy nadmiarowego wykorzystania galanterii papierniczo-biurowej (szczególną zgorą archiwistów są ogromne segregatory kryjące kilka kartek).

— Przygotowując pracę od razu myśl o robieniu dla siebie jej kopii (także zdjęć czy kaset z nagraniami relacji!). Regulamin konkursu nie przewiduje zwrotu pracy, a z doświadczenia wiemy, jak stać się może ona cenna dla autora i jego bliskich.

— Jeśli masz problemy z wyborem i ogarnięciem tematu, dotarciem do archiwaliów, określeniem wiarygodności źródeł czy formą pracy — zwróć się do swojego opiekuna.

— Poważnie potraktujcie (razem z opiekunem) rubrykę mówiącą o rzeczywistej roli opiekuna w przygotowaniu pracy. Jeśli, na przykład, Twój nauczyciel nie miał żadnego wpływu na kształt pracy lub nie mógł obejrzeć ostatecznego jej efektu — lepiej nie wpisuj jego nazwiska, na zasadzie „dla formalności” — to przyniesie więcej moralnej szkody niż pożytku — zarówno Jemu, jak i Tobie.

— W wypadku kłopotów — możesz liczyć także na nas — pomożemy Ci lub poradzimy, gdzie takiej pomocy szukać, choć oczywiście nie możemy przekroczyć zasad obowiązujących przy rywalizacji konkursowej — szczególnie zasady jednakowego traktowania wszystkich uczestników konkursu.

Ocena prac

Na pewno ciekawi Cię jak prace konkursowe są oceniane. Otóż Jury konkursu jest trzyetapowe. Jurorzy oceniają prace (opisując je w specjalnych formularzach) niezależnie od siebie — nie znają wzajemnie swoich opinii, także opinii z wcześniejszych etapów. W wypadku prac dochodzących do ostatniego etapu — nominowanych do nagród i wyróżnień, gdy spory Jury są już bardzo zażarte, porównuje się opinie ze wszystkich etapów i w wypadku dużych rozbieżności w ocenie — jeszcze inni Jurorzy czytają prace ponownie. Ostateczną decyzję o przyznaniu nagród Jury Finałowe (znające szczegółowo prace nominowane i wszystkie opinie wcześniejsze Jurorów) podejmuje metodą głosowania w trakcie wielogodzinnych posiedzeń.

Formularze Jurorów na kolejnych etapach różnią się (np. na pierwszym etapie formularz jest bardzo szczegółowy i opisujący pracę dość detalicznie, zawiera także bogatą listę słów-kluczy, za pomocą których opisuje się do komputerowej bazy treść pracy), ale generalnie zawierają poniższe rubryki. W formularzu oczekuje się wyczerpującej oceny opisowej oraz oceny punktowej w szkolnej skali 1-6.

Ostatnia uwaga, którą ze szczególną mocą podkreślamy po doświadczeniach poprzednich konkursów.

Odkrycie frapującego tematu jest trudne, praca badawcza, weryfikacyjna — wymaga dociekliwości i wysiłku. I... może się nie udać. Jedno jest jednak pewne — warto próbować.

Wiemy, że przesyłasz swoją pracę z nadzieją, że Jury zauważy ją, oceni wysoko i nagrodzi. Mamy jednak nadzieję, że nie jest to dla Ciebie jedyny cel jej powstania.

Spróbuj sobie zadać pytanie o sens tej pracy przed jej rozpoczęciem i po jej zakończeniu. Może będzie ważniejszy niż nagroda, którą możesz otrzymać.

Życzymy ciekawych odkryć i pasjonującej pracy.

Ośrodek KARTA

Wrzesień 2000